Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi izabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbiérających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 42 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro. 92.** **11. sierpnia 1846.**

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

JCKMość raczył najwyższém postanowieniem z dnia 23. lipca b. r. niżéj wymienionym urzędnikom galicyjskiéj straży finansowéj za odznaczające się ich postępowanie w służbie, nadać najłaskawiéj następujące nagrody: *a*) Wielki złoty medal honorowy ze wstążką: Nadkomisarzom: Julijuszowi Brosenbach i Janowi Märkel; tudzież komisarzom Romualdowi Fiutowskiemu i Alexandrowi Löwel; *b*) średni złoty medal honorowy ze wstążką: komisarzom, Antoniemu Brühl i Henrykowi Krach; *c*) mały złoty medal honorowy ze wstążką: respicyjentom, Michałowi Kreyss, Hubertowi St. Jeune-Homnie, Fryderykowi Wintuschka i Michałowi Trojnalskiemu; *d*) wielki śrebrny medal honorowy ze wstążką: nadzorcy Karolowi Grail.

JCKMość raczył także najłaskawiéj uznać zasługujące na względy postępowanie nadkomisarza finansowéj straży, Bernharda Molitor, tudzież c. k. kameralnego zarządcy Antoniego Metzger w Boryni.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Z Lizbony dnia 20. lipca. Spodziewana zmiana ministrów zaszła teraz istotnie, a to, jak donosi *Diario*, w skutek wzbraniania się margrabiego Saldanhy przyjęcia posady ministra departamentu wojny. Nowe ministeryjum złożone jest z następujących członków: Prezydentem rady gabinetowéj i ministrem spraw wewnętrznych jest książę Palmella; ministrem wojny wicehrabia Sa da Bandeira; ministrem finansów Julio Gomes da Silva Sanchos; ministrem sądu sprawiedliwości pan Aguiar; ministrem marynarki pan Mousinho; ministrem spraw zagranicznych hrabia Lavradio.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 24. lipca. Nowy niespodziany wypadek! Infant Don Francisko de Asis, książę Kadyxu, którego z oświadczeniem pochlebnych widoków wezwano, by przybył tu z Pampelony dla znajdowania się na mającym się odbyć festynie w dzień imienin Królowéj Krystyny, wymówił się jak naj-

uprzejmiéj od tego wezwania, wyraziwszy oraz, iż nie życzy sobie na ten raz od swego wojskowemi popisami zajętego pułku oddalić się. Zdaje się, że ten Infant pojął dokładnie, jaką mu tu rolę poruczyć chciano. Teraz słychać, iż ministrowie postanowili, aż do zebrania się Kortezów żadnego kroku w sprawie zamęźcia Królowéj nie uczynić. Nieporozumienie, które zachodziło między ministeryjum a umiarkowaną opozycyją, wzmogło się teraz do najwyższego stopnia, jakoż ta ostatnia wypowiedziała ministeryjum walkę na śmierć lub życie. Dziennik *Espaniol* oświadczył dziś wprost ministrom, że rewolucyja wystrzałami z dział spędzi ich z wysokiego ich stopnia. Ministeryjalny dziennik *el Imparcial*, okrywa mężów opozycyi obelgami, jakie tylko na ulicach zwykle słyszéć się dają, a dziennik *Espaniol* nazywa dziś ministrów i stronników ich »nic nieznaczącą, wszelkiego wsparcia w kraju pozbawioną partyją, czepiającą się obiema rękami obcego poselstwa, które się aż zanadto miesza w wewnętrzne sprawy Hiszpanii, by sześć lalek słomianych nazwanych ministrami utrzymać.«

Niemało uderzającą jest ta okoliczność, że właśnie teraz w Pampelunie, w miejscu pobytu księcia Kadyxu, odkryto spisek, którego było zamiarem, to miasto warowne, równie jak i San Sebastian oddać w ręce emigrantów hiszpańskich w południowéj Francyi zebranych, podczas kiedy równocześnie inni emigrańci mieli z Portugalii i Gibraltaru wpaść do Galicyi, Kastylii i Andaluzyi pod przewodnictwem niektórych esparterystowskich jenerałów. Na ten cel naczelnicy kierujący spiskiem, rozdawali pieniądze między podoficerów załogi w Pampelunie, z których kilku dało się namówić do tego przedsięwzięcia, i z swojéj strony obrabiali umysły żołnierzy. Dwóch jednakże podoficerów, doniosło o spisku jeneralnemu kapitanowi, który 15go i 16go lipca kazał uwięzić i pod sąd wojenny oddać siedmnaście osób; z tych dziewięć jest wojskowych, jednakże nie z załogi pampeluńskiéj.

Dowiadujemy się teraz, że list, który Infant Don Enrique z Bajonny do Królowéj przesłał, aby jéj oznajmić postanowienie swoje, iż nie chce już występować jako starający się o jéj rękę, był tamże ułożony przez pana Cortina, i że treść onego za dobrą uznana była, przez wszystkich w Bajonnie znajdujących się emigrantów hiszpańskich z progresistowskiego stronnictwa. Jak się zdaje, ci doradcy Infanta umieli go przekonać, że nie zgadzałoby się to z jego godnością, gdyby będąc za granicą przedstawił się jako odrzucony pretendent do ręki Królowéj, i że w niego wmówili, jakoby go wyższe czekało przeznaczenie.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 29. lipca. Koniec wczorajszych rozpraw o ministeryjalnym planie pod względem ceł od cukru, o których główněj treści jużeśmy donosili, wyjąwszy podobnież wiadome już głosowanie i odrzucenie poprawki lorda Jérzégo Bentinck, nie zawiéra nic godnego uwagi. Pan d'Israeli, który w obszérnéj mowie ujmował się za protekcyjonistami przeciw ministeryjalnemu planowi, powstał z ostrą krytyką na oświadczenie Sir Roberta Peel z dnia przeszłego. Pomienione oświadczenie Sir Roberta Peel uważają słusznie w tych rozprawach za najważniejsze, gdyż ono mogło bardzo przyczynić się do ostatecznego ich wypadku; lecz nie przyczynia się bynajmniéj do zadowolenia stronnictw, a dla dwuznaczności swojéj, wystawione jest zewsząd na zaczepki. »Sir Robert Peel« pisze gazeta *Times*, »pozostawił nas nagle w ciemnocie. Musimy wyznać otwarcie, że objaśnienia czyli raczéj mistyfikacyi jego zdań z poniedziałku odgadnąć nie możemy. Mowa byłego piérwszego ministra o tak ważnéj kwestyi, jest wiele znaczącą, jakoż każdy pyta mimowolnie, co téż należy sądzić o Sir Robercie Peel w teraźniejszém jego stanowisku. Co do nas, my unikamy téj odpowiedzi. Wymaga ona rozbioru, który nasze słabe siły przechodzi. Jedyny nasz sposób zależy na tém, że dzielimy text na trzy części, gdyż o każdéj z nich w szczególności nie trudno jest mowić, tylko objąć całość w jedność, uważamy za rzecz niepodobną. My nie widzimy w tym przedmiocie jedności. Jakoż tak rozumiemy tę mowę: Sir Robert Peel oświadcza najprzód, że z wielu bardzo ważnych powodów byłby przedłożył nie teraźniejszą, lecz całkiem inną propozycyję, gdyby był pozostał w urzędzie; powtóre, iż pomimo to, wspiéra propozycyję dla utrzymania whigów przy stérze rządu; potrzecie, że pomienioną propozycyję uważa w ogóle za najlepszą, jaka mogła być obraną, a nawet za nieodzowną. My sądzimy, że pomieniona mistyfikacyja zawiérá to, iż Sir Robert Peel zawsze jeszcze wpada w pokuszenie powiedzenia za wiele i być za wiele. On ma gładkie słowa dla wszystkich. Protekcyjonistom opowiada, coby był uczynił, ministrom mówi, jak wiele poświęca dla utrzymania ich, a krajowi w ogóle, jak mocno jest posłuszny nakazowi opinii publicznéj i politycznéj konieczności. Jednoczy on w sobie podobnie jak on Cer-

ber trzech mężów. Warunkowy i kategoryczny Peel są prawie razem na scenie. Ledwie że nieszczęśliwy zachodnio-indyjski plantator dowiedział się, coby był zyskał, gdyby był wspiérał Peela w urzędzie, zaraz musi słyszéć, że nad niego, Russla przeniesiono, a nakoniec, że ani on ani Russell nie mają istotnie serca piérwszego ministra, lecz że tylko wolny handel niezaprzeczonego monopolu jego przychylności doznaje.«

W Kilrusz w hrabstwie Clare, miał temi dniami Smith O'Brien na wieczorném zgromadzeniu przemowę, w któréj się wyraźnie oświadczył za młodą Irlandyją, jedném ze stronnictw związku Repealistowskiego. Pan Kenion obecny temu duchowny utrzymywał, że się to nie sprzeciwia ani prawu, ani moralności, przyprowadzać polityczne ulepszenia przez użycie siły fizycznéj do skutku; naukę O'Connela zaś o sile moralnéj nazwał, pięknym ale próżnym utworem fantazyi.

Irlandzcy repealiści w Dublinie mieli zgromadzenie, na którém, między obydwoma stronnictwami, na które się oni jak wiadomo od niejakiego czasu rozdzielili, to jest między »Starą Irlandyją« i »Młodą Irlandyją«, których przedstawicielami są stronnicy O'Connella i O'Briena, przyszło do przymówek, które miały prawie cechę osobistości. *Globe* twierdzi, że najprawdopodobniéj skutkiem tego będzie zupełne rozbicie się szaleństwa repealistowskiego, z czego lud irlandzki, jeżeli tylko ma zdrowy rozsądek, cieszyć się tylko powinien.«

Francyja.

Z Paryża dnia 30. lipca. Wczoraj wieczór o godzinie pół do ósméj, w chwili, gdy Król w towarzystwie Królowéj i królewskiej familii, śród okrzyków ludu ukazał się na balkonie tuileryjów dla słuchania koncertu, strzelono z dwóch pistoletów do Jego Król. Mości. Król był całkiem nieprzelękniony, uspokoił Królowę i wystąpił najprzód tak, iż go każdy z publiczności mógł widzićć, a potém dał rozkaz, by daléj koncert grano. Z obu pistoletów strzelił jeden i tenże sam człowiek. Osoby stojące blizko zabójcy, schwytały go natychmiast; niebronił on się; niezwłocznie rozpoczęto z nim badanie; zabójca oświadczył, że się nazywa Józef Henry; ma 51 lat i jest fabrykantem przedmiotów z polerowanéj stali. W pomieszkaniu jego (*rue Limoges*) odbyto już śledztwo. Przyznał on się do zbrodni i do pistoletów, których do tego użył, ale utrzymuje że nie ma żadnego spółwinowajcy. Zdaje się że już długo chodził z swoim morderczym planem i chciał go już dnia 1. lipca wykonać, gdy jako narodowy gwardzista w zamku był na straży. Henry jest nizkiego wzrostu; w chwili wykonania zbrodni był porządnie ubrany i miał 140 franków złotem w kieszeni. Wczoraj wieczór odbyli ministrowie naradę. Sądowi parów nakazano już zająć się rozpoznaniem pomienionego zamachu. Wczoraj wieczór odjechał Król do Neuilly a dziś do zamku Eu. Pan Guizot, który wczoraj krótki czas tu bawił, wrócił był znowu do Val-Richer. Zawiadomiony sztafetą, którą za nim posłano, o tym nowym zamachu, przybył niezwłocznie do Paryża. Król przyjmował go w Neuilly.

Journal des Debats zaczyna sprawozdanie swoje o nowym zamachu na Króla w następujący sposób: »Nie! cały naród nie zechce uwierzyć, że ten czyn bezecny mógł się raz jeszcze stać, a przecież tak jest w rzeczy saméj. Znowu strzelono do Króla. Widoczna opieka opatrzności, która niweczy wściekłość i zapamiętałość morderców, uratowała po raz śiódmy to dla Francyi tak drogie i nieocenione życie. Nikt nie został trafiony, ani Król, ani ktokolwiek z otaczających go. Wiadomość ta sprawi wielkie przerażenie w całym kraju; my sami zaledwie wstrzymać możemy nasze wzruszenie i smutek. »Dowiadujemy się także, że w chwili kiedy morderca strzelił do Króla, cztérech młodych ludzi stojących po drugiéj stronie ogrodu, z buntowniczemi i dla osoby królewskiéj obraźliwemi ozwało się słowy, i podżegało lud w około siebie. Wszyscy cztéréj zostali uwięzieni i oddani w ręce sprawiedliwości. Jak *Epoque* twierdzi, zamach ten nie pochodzi z żadnego politycznego lub prywatnego powodu; złoczyńca bowiem chciał tylko jedynie, jak sam utrzymuje, położyć koniec nędznemu życiu swemu, i rozgłosić nazwisko swoje. Pistolety, których do tego użył, są dużego kalibru, i wyznał że je nabił kawałkiem żelaza. Ponieważ zaś strzelił z odległości 45 metrów, a pistolety jak powiadają, tylko na 15 metrów donoszą, głośne z tąd jest domniemywanie, że morderca nie jest przy zupełnych zmysłach.

Słychać że Abd-el-Kader przebywa znowu z swą deirą w górnéj Małui. Z Oranu donoszą, że w ostatnim czasie małe zgraje jeźdźców z państwa marokańskiego dopuściły się łupieży i niepokoją francuzkie pograniczne dystrykta. Dziennik *Echo d'Oran* nadmienia w téj mierze: Zdaje się, że Emir chce wszędzie zastosowywać ten system, pokąd się nienadarzy sposobność

uczynienia więcéj. Podobnież słychać ciągle o listach rozsełanych pomiędzy plemiona i o poduszczaniu do świętéj wojny na obu stronach granicy.“ Skład rzeczy w Algieryi jest w ogóle mało zadowalającym. Spodziewają się tam jeszcze niejednéj burzy. Marszałek Bugeaud oświadczył to sam w mowie podczas uczty, którą znakomitsze osoby miasta Algieru wyprawiły dnia 16. lipca na cześć pana Salvandy, ministra publicznego oświecenia. Marszałek rzekł między innemi:

„Wpanowie powiedzieliście, że wszystkie plemiona nasze panowanie przyjęły i że to bezpieczeństwo zawdzięczacie jeneralnemu gubernatorowi. Mości Panowie, nie oddawajmy się złudzeniom; gdyż po nich odkrywa się częstokroć bardzo smutna prawda. Nie, arabskie plemiona nie przyjęły naszego panowania, one są mu tylko uległe i to jest w naturze rzeczy. Zapytajcie dziejów, a żadnego nieznajdziecie narodu, któryby przyjął jarzmo zdobywcy bez szukania sposobności do zrzucenia go z siebie. Nie, Mości Panowie, nie! Nie raz jeszcze będziecie mieli sposobność walczenia z temi plemionami; ludność ta nieprzyjmie téj dotkliwéj przemiany, do któréj ją zmuszacie, bez starania się wydobycia się z jéj więzów. Wpanowie wyrugujecie tę ludność coraz bardziéj z jéj okręgu, zmusicie ją do zmniejszenia licznych stad bydła, które dobre jéj mienie stanowiły; zmusicie ją do odbywania cały rok ciężkiéj pracy, podczas gdy ona dawniéj dla uzyskania podostatkiem zboża, tylko przez trzy miesiące w roku pracowała. Dobrodziejstwa Waszéj cywilizacyi, których ona cenić nie umié, nie są dla niéj żadném wynagrodzeniem za takowe ofiary, i dla tego nieraz ona rzuci się do broni. Iednakże przepowiedzenia te niech nie obudzają w Wpanach żadnéj obawy. Pamiętajcie, że ostatnia kryzys, a większéj nad tę nie odbyliście, uczyniła Was jeszcze potężniejszymi, niż przedtém. W przeznaczeniu Waszém spoczywa, pośród burz coraz bardziéj się wznosić. Rękojmie Waszéj pomyślności, pomimo natężeń pokonanego narodu, znajdziecie w wymownych słowach, które niedawno wyrzekł minister Króla. Nadzieję swą względem przyszłości, możecie także w ten sposób uzasadnić, w jaki tenże minister ocenił to, cośmy uczynili, i co jeszcze uczynić pozostaje. Widział on już wiele, a chociaż wszystkiego nie widział, więc resztę odgadnął. Weźmie on z sobą do Francyi swe wrażenia i przekonania; nakłoni swoich kolegów do podzielania ich, gdyż oni są przejęci tym samym sposobem myślenia co on; upowszechni on swoje zdanie i przekonanie w izbach przez swoje mowy i przez to zaufanie, jakie jego charakter i jego rozum w nich obudzają. Wtedy ustanie wszelkie chwianie się, i z rozpuszczonemi żaglami pomkniecie się Wpanowie do dzieła kolonizacyi. Słusznie mówicie, że tylko kolonizacyja może położyć koniec ofiarom ojczystego kraju, i że, dla osiągnienia prędko tego pożądanego celu, należy tę kolonizacyję z energiją i na wielki rozmiar prowadzić. Ja oświadczam otwarcie, Mości Panowie, że tylko rząd może tę kolonizacyję trwale, obszernie i spiesznie do skutku przywieść.

Ludwik Bonaparte, hrabia Saint-Leu, były Król Holandyi, urodzony d. 4. września 1778 w Ajaccio w Korsyce, umarł d. 25. lipca. w Livornie. Dnia 24. z rana tknięty apoplexyją wpadł zaraz potém w rodzaj snu letargicznego, i we 24 godzin późniéj umarł, bez wszelkiego bolesnego przesilenia, bez konwulsyi. Miał lat 68. Jego jedyny syn Ludwik Napoleon, który niedawno uciekł z zamku Ham, bawi dotąd w Londynie. Hrabia Saint-Leu od lat kilku żył w zupełném odosobnieniu. Nikt niebył przy jego śmierci prócz młodego człowieka, którego wychowaniem kierował. Niewiadomo jakie porobił w testamencie rozporządzenia; majątek jego nie jest znaczny, cenią go na ledwie 60,000 franków dochodu. Z braci Napoleona żyje już teraz tylko Hieronim, Książę Montfort, były Król Westfalii, urodzony 15. listopada 1784, który mieszka teraz we Florencii.

Holandyja.

Z Hagi dnia 30. lipca. Dzisiejszy *Journal de la Haye* zamieścił na wstępie swego numeru następujące, wczoraj datowane oświadczenie: „Niektóre belgijskie gazety ogłaszały od niejakiego czasu, ze względu na komercyjalne negocyjacyje między gabinetem Hagskim i Bruxelskim, takie uwagi i przypuszczenia, które niedorzecznością i nieprzyzwoitością się odznaczyły. Pomimo że jak najmocniéj nas wyzywano, milczeliśmy statecznie, w tém przekonaniu, że na wymierzone przeciw rządowi zaczepki, wkrótce będziemy mogli rozstrzygającą dać odpowiedź. Otóż teraz dajemy ją: „Dziś o godzinie drugiéj: podpisali pełnomocnicy Holandyi i Belgii traktat handlowy, który, jak możemy sądzić z wszelkich powodów, jest takiego rodzaju, iż wzajemne interesa obu krajów załatwia.“ Belgijski pełnomocnik, minister Mercie, odjedzie ztąd, jak słychać, jutro rano z powrotem do Bruxeli.

Państwo Papiézkie.

Z Rzymu dnia 23. lipca. Pozawczoraj zebrał Papież wswojéj obecności kongregacyję degli Studj złożoną z 15 kardynałów. Po raz to pierwszy od czasu jéj utworzenia przez Leona XII., zebrała się ona w obec Papieża. Przyrzeczenie zatem Piusa IX. przy wyniesieniu na stolicę apostolską wyrzeczone, że sprawę wychowania publicznego przekształci stosownie do wymagań wieku teraźniejszego, wnet się już urzeczywiści, i przestanie być tylko nadzieją.

Dziś zaczęły się już publiczne posłuchania, na których Ojciec święty przyjmuje poddanych swoich bez różnicy stanu; są one z początku dwa razy na miesiąc przeznaczone, a może będą kolejno i na płeć żeńską się rozciągać.

Przy dzisiejszém posłuchaniu publiczném złożył znowu Papież dowód swojéj prawdziwie ojcowskiéj miłości dla wszystkich uciśnionych i ubogich; z własnego bowiem natchnienia uwolnił znaczną liczbę ojców rodziny, i innych, którzy za długi siedzieli w więzieniach, zwolawszy wszystkich do siebie i wypłaciwszy tymczasowo trzecią część długów (przeszło 18,000 skudów) z prywatnéj kasy swojéj, zerwał ich więzy i powrócił tych nieszczęśliwych rodzinom.

Rewers, który mają podpisać ułaskawieni polityczni więźniowie i emigranci, brzmi tak: »Ja niżéj podpisany uznając z wdzięcznością szczególniejszą łaskę w wspaniałomyślném i dobrowolném mojego prawego Księcia Papieża Piusa IX. przebaczeniu wszelkiéj mojéj winy w zaburzeniu publicznéj spokojności i powstaniu przeciw prawnéj władzy w świeckich jego prowincyjach, przyrzekam na słowo mego honoru, że w żaden sposób i nigdy tego aktu zwierzchniczéj łaskawości na złe nie użyję, lecz raczéj każdą powinność dobrego poddanego wiernie wypełniać będę.«

Tegoroczne wyścigi konne we Lwowie.

Z ogłoszonego drukiem sprawozdania o tegorocznych wyścigach konnych wLwowie, udzielamy (zwyczajnym co rok sposobem) następującego wyjątku:

Sędziami wyścigów byli tymrazem: Książę Karol Jabłonowski, hrabia Kajetan Lewicki i hrabia Ignacy Konarski.

Do wyścigów należały konie 6 właścicieli, mianowicie: hrabi Julijusza Dzieduszyckiego, Wgo. Felixa Dzwonkowskiego, Wgo. Alexandra Jaźwińskiego, Wgo. Antoniego Kriegshabera, Wgo. Antoniego Mysłowskiego i Księcia Władysława Sanguszki.

Koni mianowanych, o rozmaite nagrody do mety biegających, było w ogóle 16 *) a w téj liczbie 7 ogierów, 6 klaczy i 3 wałachy.

Wyścigi skończyły się tym razem w jednym dniu, to jest d. 1. lipca. Było ich tylko 4, a nawet jeden z nich, jak w swojem miejscu niżéj powiemy, nie przyszedł do skutku.

Pierwszy wyścig był o **nagrodę galic. towarzystwa wyścigów konnych** wynoszącą 400 zr. m. k. Dla drugiego z kolei konia, przeznaczono 100 zr. m. k. i wszystkie stawki. Konie w Galicyi w r. 1841 urodzone. Meta 1000 sążni wiedeńskich. Stawka po 20 zr. m. k. Z pomiędzy 6 koni stanęła pierwsza *Miranka,* klacz Wgo. Mysłowskiego. Drugim u mety był *Tamerlan*, ogier tegoż samego właściciela. Bieg trwał 2 minut i 20 sekund.

Drugi wyścig był o **nagrodę** 500 zr. m. k., ofiarowaną przez hr. Leona Rzewuskiego. Dla drugiego konia przeznaczono wszystkie stawki. Konie w Galicyi w r. 1842 urodzone. Meta 600 sążni. Stawka po 20 zr. m. k. — Z pomiędzy 8 koni, stanął pierwszy u mety *Djalma*, ogier hr. Dzieduszyckiego, a za nim *Sofronja*, klacz Wgo. Mysłowskiego. Atoli gdy Starter ogłosił start za nieważny, musiano bieg powtórzyć, i znowu pierwszym u mety był tenże sam ogier *Djalma*, a za nim *Kleopatra,* klacz Wgo. Dzwonkowskiego. Bieg za drugim razem trwał 1 minutę i 20 sekund.

Trzeci wyścig miał być dla koni wszelkiego wieku w Galicyi urodzonych. Atoli gdy z 6 wpisanych koni cofnięto 3, zostało się 3 koni należących do dwóch tylko właścicieli, to jest 2 koni Wgo. Mysłowskiego i jeden koń hr. Dzieduszyckiego. Że zaś według ustaw towarzystwa, powinny stanąć do biegu konie przynajmniéj trzech właścicieli, przeto wyścig ten nie miał miejsca.

Czwarty nareszcie wyścig był o **puhar miasta Lwowa.** Konie w Galicyi urodzone, w wieku od 4 do 9 lat. Meta 1000 sążni. Stawka po 30 zr. m. k., także dla zwycięzcy przeznaczona. Z pomiędzy 4 koni, stanął pierwszy u mety *Sejmour,* ogier Wgo. Dzwonkowskiego. A gdy ten sam ogier trzeci już rok był zwycięzcą o tę nagrodę, i

---

*) Nie licząc w to trzech koni, które przez swoich właścicieli były wprawdzie mianowane, lecz później całkiem od wyścigów cofnięte zostały.

tém samém spełniony został warunek przez miasto Lwów w przypisany, iż puhar dostanie się właścicielowi tego konia, który trzy lata po sobie zwycięztwo odniesie," przeto nagroda ta przeszła na własność Wgo. Dzwonkowskiego. Bieg ten trwał 2 minut i 17 sekund.

* * *

Wystawa ogierów i klaczy w kraju urodzonych, dla udzielenia przez towarzystwo wyścigów konnych nagrody za najlepsze, nie odbyła się w tym roku. Przyczyna tego nie jest nam wiadoma.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Bochni d. 8. sierpnia. Pogoda tak dalece sprzyjała żniwom, iż je uważać już można za ukończone, wyjąwszy późne owsy które są rzadkie, nizkie i jeszcze zielone. Pszenica i jęczmień są bardzo dorodne, nie tyle żyta. — Porobione dotąd wymłoty ukazują w ogóle że tegoroczne zboża choć nie zbyt kopne, są jednakże daleko pleńniesze niżeli w roku przeszłym. Kopa pszenicy daje 1 ½ do 1 ¾ korca; kopa żyta 1 ¼ do 1 ½ korca; jęczmienia 1 ½ do dwa korcy; owsa wczesnego 2 do 2 ¼ korca.

W handlu zbożowym żadnego prawie niema ruchu. Na targu płacą za korzec pszenicy 7 zr. żyta 5 zr., jęczmienia 4 zr., owsa 2 zr.; za cetnar siana 30 kr., słomy 30 kr. m. k.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 5. sierpnia.

Przypędzili na targ: 1) Mojżesz Medak, z Hnizdyczowa, 97 wołów; 2) Majer Allerhand, z Sinoutz, 123, 3) Jan Łukasiewicz, z Wołcniowa, 162. — Małemi partyjami 253. — Ogółem 635.

Zakupiono:	sztuk	Cena jednéj pary w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Partyję Nr. 1. po części rozkupiono.					
Z partyi Nr. 2. do Wiédnia	98	335	—	2	9
Partyja Nr. 3. do Pragi .	158	372	30	4	9 3/4
Małe partyje całkiem rozkupiono.					

Przed targiem sprzedali: 1) Majer N. . . z Korołówki, 170 wołów; 2) Bogdanowicz, z Kossowa, 249; 3) Moltke Kris, z Żurawna, 133; 4) Dawid N. . . z Brzeżan, 125; 5.) Dawid N. . . z Brzeżan 106. —Ogółem 783.

Kupiono:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Partyję Nr. 1. do Wiédnia	166	395	—	4	10
Z partyi Nr. 2. detto	240	395	—	9	10
Z partyi Nr. 3. detto	130	380	—	3	9 3/4
Partyję Nr. 4. do Pragi .	125	450	—	—	11
Partyja Nr. 5. detto	106	400	—	—	10

Przypędzonych wołów było tym razem tylko 1418, z których przed targiem 783 sztuk zakupiono w Lipniku do Wiédnia i Pragi; a na naszym targu stanęło tylko 635 wołów. Chociaż tedy liczba wołów była mniéjsza niż razu przeszłego, ale za to jakość onych lepsza daleko, i ceny okazały się korzystniejsze dla kupujących. To też kupna wszystkie poszły tak żwawo, iż do jedénastéj z rana nie było już żadnego wołu na placu; a przecież ilość wołów nie wystarczyła potrzebom kupców. To tém jest dziwniejsze, że do Wiédnia przybyło teraz jak słychać przeszło 2000 wołów z Węgier; jakoż z tego powodu spadła tam cena na 41 zr. w. w. za cetnar wołowiny.

Na przyszły targ spodziewamy się około 2000 wołów.

Otworzenie części kolei centralnéj węgierskiéj.

Dnia 15go lipca r. b. otworzoną została uroczyście część kolei centralnéj węgierskiéj z Pesztu do Waizen. Pociąg składał się z powozu dworskiego i z siedmiu wagonów. — W powozie dworskim siedział JCKMość Arcyksiążę Palatyn z swoją dostojną małżonką i rodziną. Dwa lokomotywy *Peszt* i *Buda* wyruszyły z tym pociągiem z Pesztu o godzinie 4téj po południu, i przebyły 4milową drogę do Waizen w 50 minutach. Nazajutrz otworzoną została taż kolej do publicznego użytku. Jeźli roboty postępować będą tak żwawo jak dotąd, można mieć nadzieję, że kolej ta będzie gotowa do samego Wiédnia za dwa lata.

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 92 Gazety Lwowskiéj.

2125

Doniesienie księgarskie.

W Stanisławowie, drukiem i nakładem niżej podpisanego wyszło właśnie następujące dzieło:

Wiadomość o stanie handlu i przemysłu w Polszcze w wiekach dawniejszych, przez autora pism: O przyozdobieniu siedlisk wiejskich, tudzież o budownictwie, zastosowanem do potrzeb ziemianina polskiego. 1846. 8vo Str. VIII. 179. Cena 1 złr. m. k.

Do przedmiotów rzeczy krajowych, mało dotychczas wyśledzonych, należą przed innemi stosunki handlowe i przemysłowe dawnej Polski, tak wewnętrzne jakoteż postronne. Sądzę więc iż dogadzam życzeniu powszechnemu ogłosiwszy drukiem pismo przedmiotowi temu tak ważnemu poświęcone; łączy się ono bowiem najściślej z dziejami krajowemi, a dążnością swoją obudza w ziomkach przekonanie, że był czas, kiedy przodkowie ich znaczny uczynili byli postęp na kolei przemysłu, co zachęcić powinno do naśladowania ich przykładu i do korzystania z dobrodziejstw, jakie rodzinnej ziemi dostały się w udziale.

Pismo to z dwunastu arkuszy złożone, na pięknym papierze ozdobnie wydane, kosztuje tylko 1 złr. srebrem i znajduje się we wszystkich księgarniach do nabycia.

Starałem się zrobić wydanie tego pisma ozdobnem i taniem, aby było przyzwoitym wstępem do dalszych wydań kilku ważnych dzieł, któremi drukarnia moja w kolei czasu zasługiwać się będzie publiczności.

W Stanisławowie, dnia 7 Sierpnia 1846. **Jan Paweł Piller.**

Handbuch

der seit **1840** erflossenen, auf das gerichtliche Verfahren sich beziehenden Deklaratorien und der einschlägigen Gefällsgesetze, für sämmtliche nicht ungarische Provinzen der österreichischen Monarchie, von

Dr. Kajetan Felder,

Mitgliede der Wiener Juristen-Facultät, und Assistenten an der k. k. Theresianischen Ritter-Akademie.

Erste Lieferung. gr. 8. brosch. 1 fl. C. M.

Die Sammlung, deren erste Lieferung wir hiermit dem juristichen Publikum übergeben, umfaßt nach dem Sisteme der Urterte geordnet, alle seit dem Jahre 1840 bis gegenwärtig erflossenen Gesetze und Erläuterungen, welche sich auf das gerichtliche Verfahren in und außer Streitsachen beziehen, und die einschlägigen Gefällsvorschriften, **im Ganzen bei 1000 Nummern.** Auch werden in den Anmerkungen mehrere Bestimmungen der älteren Gesetzgebung aufgenommen.

Sie betrifft die allgemeine Gerichts- und Concursordnung, die westgalizische, italienische und tirolische Gerichtsordnung, die Jurisdictionsnormen, die allgemeine und westgalizische Gerichtsinstruction, sie enthält die neue Geschäftsordnung in Ciwilrechtsgegenständen für die Landgerichte in Tirol und Vorarlberg, die Gesetze über Stempel, Taxen, Postporti, das Mortuar und sonstige Giebigkeiten, im Gerichtlichen Verfahren in und außer Streitsachen, **und ist somit für sämmtliche nicht ungarische Provinzen der Monarchie auf gleiche Weise bestimmt.** Ein ausführliches chronologisches und Materienregister am Schluße des Werkes setzt in den Stand, jedes Gesetz sogleich aufzufinden.

Von besonderer Brauchbarkeit dürfte diese Sammlung den Besitzern der zweiten im Jahre 1839 und 1840 erschienenen Auflage des Handbuches des gerichtlichen Verfahrens und des Handbuches der westgalizischen Gerichtsordnung von Herrn Dr. und Prof. Wessely seyn, da in dieselbe auch die in den genannten Werken nicht vorkommenden Deklaratorien vom Jahre 1839 aufgenommen und bei Zitirung älterer Gesetze stete Hinweisungen auf diese Handbücher gemacht worden sind.

Das Werk wird in ununterbrochener Folge in drei Lieferungen erscheinen, und circa **30** bis **36** Druckbogen umfaßen, **wodurch natürlich die übrigen Hefte viel stärker an Bogenzahl werden, als das vorliegende.**

Der Preis des **ganzen Werkes** wird jedoch **3** fl. C. M. auf keinen Fall überschreiten.

Kaulfuss Wittwe, Prandel et Comp. im Wien.